

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Modlitwa dzieci polskich do Najświętszej Maryi Panny.

Huczą lasy, szumią zdroje,
Jakby wielbiąc imię Twoje,
Bo to imię ukochane
Goi każdą serca ranę,
Bo to imię w całym świecie
Wielbi starzec, kocha dziecię.

O Maryo! przyjm w ofierze,
Co Ci dzieci znoszą szczerze,
Serca swoje, myśli swoje,
I łez żalu czyste zdroje,
Wszystkie smutki i tęsknoty,
Nie z przymusu, lecz z ochoty.

Chociaż Panią nazywamy,
Lecz jak Matkę Cię kochamy,
Jako Pani cześć oddając
Jako matkę Cię wzywając.
Pani świata, rządz działkami,
Matko, zlituj się nad nami!

Boś Ty Polski jest Królową,
Więc Cię chwalić chcemy mową
Naszą polską ukochaną,
Dziś tak srodze uciskaną.
Wstaw się za nami do Boga
Święta nasza Matko droga.



Dzieje Narodu Polskiego

OKRES V.

(Ciąg dalszy.)

**Tadeusz Kościuszko, naczelnik drugiego
powstania o niepodległość Polski r. 1794.**

Tadeusz Kościuszko! oto imię jednego z najzaczniejszych, najlepszych i najszlachetniejszych mężów, jakich kiedykolwiek ojczyzna nasza ziemia wydała. Dla nas Polaków jest mąż ten tak wielkiego znaczenia, że kto zna choć tylko pacierz Dziejów narodowych (t. j. najważniejsze wypadki z Historii Polskiej), ten umie też coś o Kościuszcze powiedzieć, a zaprawdę nie wart być Polakiem ten, kto nie zna i nie naśladowe życia i czynów Kościuszki. Idź do obcych narodów i pytaj się o Kościuszkę, a przekonasz się, że i w dalekich stronach cudzoziemcy męża tego wielbią i sławią, więcej czasem niestety! aniżeli własni rodacy.

Tadeusz Kościuszko był mężem wielkiej cnoty, był obrońcą Wiary św. i Ojczyzny naszej Polski, kochał nad życie ojczyznę i lud polski — polskich włościan i polskich rzemieślników. Kiedy biedna nasza Ojczyzna upadła, wtedy Tadeusz Kościuszko rozwinął sztandar niepodległości a stanawszy na czele narodu, tyle przy najmniej sprawił, że Polska nie upadła z hańbą i sromotą.

Kościuszko pokochał lud wiejski, pragnąc z duszy i serca całego, aby lud polski tj. włościanie i rzemieślnicy byli szczęśliwymi i aby byli obywatelami kraju, t. j. synami ojczyzny, wypełniającymi wiernie obowiązki narodowe.

Urodził się Tadeusz Kościuszko r. 1746 dnia 12 lutego we wsi Mereczowszczyźnie na Litwie, w województwie nowogrodzkim. Kształcił się jako młodzieniec tak pilnie w naukach, iż za wzór wszystkiej polskiej młodzieży posłużyć może. Naśladaj tedy cna polska młodzieży wzniosły przykład Tadeusza, i pamiętaj, że tylko cnota i oświata możesz się przyczynić do polepszenia smutnej doli narodu.

Ukończywszy Kościuszko chlubnie szkoły w kraju i za granicą, wstąpił do wojska polskiego. Gdy jednak w kraju nie było dlań odpowiedniego zajęcia, udał się do Ameryki, gdzie właśnie Amerykanie w obronie swej niepodległości przeciw Anglikom powstałi. I tam najprzód zasłynęło imię Kościuszki. Wróciwszy do kraju, brał udział w walce r. 1792 przeciw Moskalom, aż na koniec po drugim rozbiorze kraju d. 24 marca 1794 r. ogłosił Kościuszko w Krakowie powstanie w celu wywalczenia chylącej się polskiej niepodległości. Cała Polska zadrziała z radości, usłyszawszy piękne hasło Kościuszki, wzywającego do walki za Wiarę i Ojczyznę. Była to uroczysta chwila, kiedy Kościuszko w starożytnej świątyni Panny Maryi w Krakowie przysięgał, że albo padnie albo wypędzi mieczem trzech z Polski mocarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kochane Działki Polskie!

Zbliża się znowu nowy kwartał, więc nauczyciel chciałby Wam, Kochane Działki, przypomnieć o tych wszystkich dzieciach, które nie mają w domu gazety i stąd nie uczą się, jak Wy, po polsku.

I cóż, Działki Kochane, czy nie macie litości nad temi dziećmi, czy nie pragnęłybyście im dopomóc?

Nauczyciel wie, że macie dobre litościwe serca, więc też spodziewa się, że usłuchacie jego rady.

Pokażcie Waszego „Anioła Stróża“ tym dzieciom, które w domu gazety nie mają, i namawiajcie je, żeby poprosiły swych rodziców o zapisanie im „Anioła Stróża“ wraz z „Gazetą Gdańską“.

Niejedne z Was w ten sposób już kilku nowych czytelników „Aniołowi“ przysporzyły, więc użyjcie tego sposobu.

Gdy Wam się uda w ten sposób pozyskać więcej działek do czytania „Anioła“, to wiedźcie, że spełniłyście bardzo dobry czyn i zasłużyłyście się naszej ojczyźnie polskiej.

Bo to dziecko, które odtąd czytać będzie „Anioła“, już się pewnie nigdy w życiu zapomnieć ani złączyć nie da.

Do dzieła tedy, Kochane Działki!

Uciekający książę.

Pewien książę, w czasie wojny będąc zmuszony chronić się przed nieprzyjacielem, wziął tylko ze sobą jednego starego sługę. Obydwaj ubrani byli jaknajskromniej, w obawie, aby ich bogato haftowane stroje nie zdradziły.

Jednego dnia przyszli już późno wieczorem do samotnie w górach stojącego domu, i prosili, o pozwolenie spędzenia tamże nocy. Przyjęto ich bardzo uprzejmie. Jednakże książę przez całą noc nie mógł oka zmrużyć; obawiał się, aby ich nieprzyjaciel nie podszedł, przytem przewidywał chwilę, kiedy mu zabraknie pieniędzy, których zaledwie małą sumkę mógł zebrać przed ucieczką. Dwojaka więc była przyczyna tej bezsenności.

To też w połowie nocy, nie mogąc dłużej w łóżku wytrzymać, wstał i ukląkszy na środku pokoju, modlił się długo po cichu, aż nakoniec silnem uczuciem uniesiony, na głos zawołał:

— O! Boże mój, zlituj się nademną nieszczęśliwym księciem:

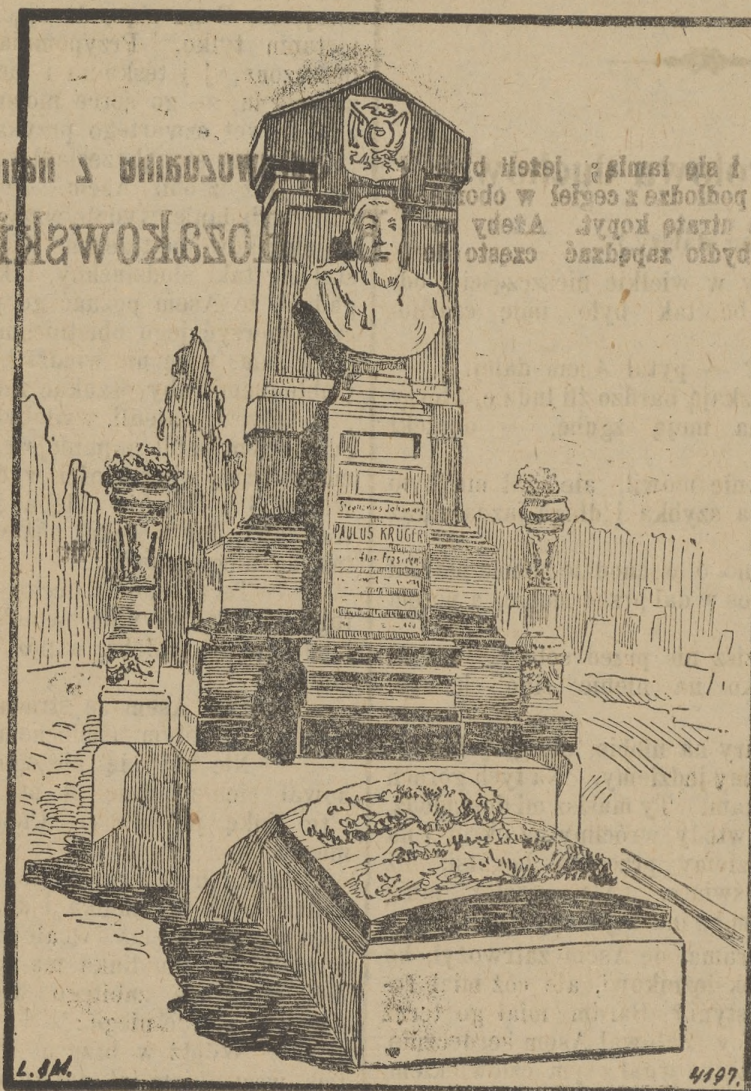
Gospodarz domu, który przypadkiem słyszał te słowa, rzekł rano do towarzysza księcia!

— Wiem, że twój pan jest bardzo dostojną osobą, ale powiedz mi, dla czego taki smutny?

Stary sługa opowiedział mu wszystko, zaklinając, aby ich nie zdradził. W chwili, kiedy już mieli puścić się w dalszą drogę, gospodarz z uszanowaniem zbliżył się do księcia i ze łzami w oczach rzekł do niego:

— Bóg dozwolił mi słyszeć prośbę, którą książę do Niego zanosił. Dowiedziałem się z niej o przykrem jego położeniu. Wielką wyświadczysz mi, książę łaskę, przyjmując odemnie te dwadzieścia sztuk złota, które oddasz, gdy się los twój polepszy. A teraz pozwól mi wskazać sobie drogę, która cię wkrótce od nieprzyjaciół oswobodzi.

Zdumiony książę podziękował szczerze pocziwemu człowiekowi, ale wdzięczność jego zwróciła się szczególnie ku Bogu, który wysłuchał prośby



Pomnik dawniejszemu prezydentowi

Transwalu Krügerowi postawiono na grobie jego. Krüger był ostatnim prezydentem Transwalu, bo po kilkoletniej bohaterskiej wojnie, którą rodacy jego Boerowie prowadzili z Anglikami, dostał się Transwał pod panowanie Anglików.

bogobojnego serca. Wkrótce znalazł się zupełnie bezpiecznym przy jednym ze swoich panujących krewnych.

Z czasem książę ten wsławił się bardzo; nie zapominał też z wielką hejnością zwrócić szlachetnemu rolnikowi pieniądze, które od niego kiedyś pożyczył.

Asem i królowa duchów.

(Ciąg dalszy.)

— Wpadlibyśmy w wielkie nieszczęście, odpowiedział Baram, bo tak było imię czarnoksiężnikowi.

— A to czemu? — pytał Asem dalej.

— Bo tam mieszkają bardzo źli ludzie, którzy od dawna dybią na moją zgubę, — odrzekł Baram.

Asem nic już nie mówił, ale żał mu było mijać piękny pałac, a szybka i długa jazda coraz więcej mu dokuczała.

Piątego dnia rano o wschodzie słońca patrzył Baram pod ręką gdzieś w dal przed siebie, a potem zapytał Asema:

— Czy nie widzisz nic przed sobą?

— Widzę daleko na niebie sine chmury, wiatr do nas pędzi.

— To nie chmury na niebie, ale góry bardzo wysokie, do których my jedziemy. Na tych górach jest to, czego ja szukam. Ty musisz mi dopomóc, abym go znalazł, a wtedy wrócimy na okręt i na nim do domu. Będziemy przez to bogatsi, niż wszyscy królowie świata. Ale musisz mnie słuchać we wszystkim, bo inaczej źleby z nami było.

Na te słowa Barama się Asem zatrwożył, bo nie dowierzał czarnoksiężnikowi, ale cóż miał robić sam jeden w pustyni? Baram miał go teraz zupełnie w swojej mocy. Żałował Asem serdecznie, że się z samego początku wdał z tym człowiekiem, ale żałował zapóźno, jak często niejeden po niewczasie żałuje, gdy się pierwszej pokusie oprzeć nie umiał.

Owe chmury rosły w oczach Asema i stały się coraz wyraźniej bardzo wysokimi górami.

Nareszcie przyjechali pod same góry. Była to skała, jeden twardy i gładki kamień tak wysoki, że wierzchołka nie dojrzeć, a taki spadzisty, czyli stromy, jak ściana, że kot po nim by się nie wskrabał. Gdzieś górą krakały przeraźliwie

ptaki jakieś i wyły strasznie zwierzęta ukryte, na załamkach kamienia zaś wytykały węże potężne z dziur głowy i migwały językami podwójnymi a długimi, które to języki ludzie zwykle żądłami zowią.

Zimny dreszcz jakoby febra przeszedł Asema, więc nie mówiąc, modlił się w myśli po swojemu, Bogu się polecając, choć to był mahometanin tylko. Przypomniała mu się matka opuszczona, jej tęsknota i niespokojność po jego zniknięciu, że go serce mocno zabolalo, choć nie znał nawet czwartego przykazania Boskiego.

Baram stanął, zsiadł z swego wielbłąda i to samo i też zrobił Asem. Potem zgotował Baram obfite śniadanie, wydobywszy rozmaite przysmaczki z pakunków na trzecim wielbłądzie. Dla Asema stał się taki słodziuchny, tak mu pochlebiał i dogadzał, że Asem poznać go prawie nie mógł i począł wierzyć jego obietnicom. Młody był i poczciwy sam, więc nie wiedział, że ludzie umieją być i obłudni, aby oszukać łatwowiernych.

Gdy się najedli, wydobył Baram noża i jednym pchnięciem zabił najmniejszego wielbłąda, brzuch mu rozpruł, wnętrzności wydobył a w to miejsce włożył 3 bochenki chleba i dzbanek wody, a Asemowi dał w rękę nóż wielki i bardzo ostry, tak do niego mówiąc:

— Teraz moje dziecko wejdź w ten brzuch tego wielbłąda i ułóż się dobrze przy tym dzbanku i bochenkach chleba, a nóż trzymaj mocno w pogotowiu.

Zadrzał Asem ze strachu, ale Baram mówił słodko i z miłym uśmiechem dalej:

— Nie bój się niczego, toć ja tu będę pilnował ciebie i daję ci oto jeszcze ten mieszek i tę linkę jedwabną. Cienka ona, ale bardzo mocna.

Linka była prawda ładna, z czerwonego jedwabiu, była też cienka i długa, a zapewne i mocna, ale to Asema wcale nie pocieszało, bo nie wiedział, co mu linka ma pomóc i pocić ma wchodzić w brzuch zabitego wielbłąda. Baram tedy odezwał się do niego:

— Wejdź w brzuch wielbłąda i ułóż się z tem wszystkim jak najwygodniej. Będiesz miał miejsca dosyć i będzie ci tam bardzo dobrze. Ja cię zaszyję w wielbłądzie i zostawię tutaj, a sam się schowam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozwiązanie zagadki

z num. 24 „Anioła Stróża”: Potrzebował 32 godzin